№ 251. Dnia 8 listopada. PIĄTEK. Dnia 8 listopada (27 października) 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następstwo dodatkowe ogólne 5 prec.

KALENDARZYK.

Dziś: Gotfryda B.
Jutro: Teodora M.
Wschód słońca o godz. 7 m. 4. Zachód o godz. 4 m. 23.
Długość dnia godz. 9 m. 19. Ubyło dnia godz. 7 m. 24.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W kwestyi czystości miasta.

II.

Do uporządkowania Łodzi, między innemi, niezbędne jest uregulowanie targów, czyli właściwie mówiąc, placów przeznaczonych pod targowiska. Kwestyą tą już od pewnego czasu interesuje się zarząd miasta i widocznie jakieś ważniejsze przeszkody musiały wpłynąć na to, iż dotąd jest ona nierozwiązaną. Każdy obznajmiony z tą kwestyą przyzna, iż tak, jak jest obecnie, pozostać nie może.

Głównem miejscem targowem obecnie jest plac obok kościoła ś-to-krzyskiego. Pominąwszy już nieco odległe położenie tego placu, znajduje się on w stanie wprost niemożebnym dla targowiska. Przez większą część roku tworzy on jednę obszerną kałużę błota, w którem grzęzną po kostki niefortunni sprzedawcy i nie o wiele szczęśliwsi kupujący, wśród zabłoconych ogrodowizn, koszy i straganów. O jakichkolwiek krytych szopach, czy innych tym podobnych schroniskach, niema tu i mowy. W czasie suszy, tumany kurzu zasypują oczy i towar przeważnie przeznaczony dla kuchni, a w dni nietargowe nierogacizna swobodnie harcuje na placu. W takiemsamem położeniu, z niektóremi dodatkami, znajduje się plac targowy obok parku miejskiego, t. j. „Kweli“, tudzież t. zw. Górny Rynek obok fabryki Geyerów.

W dużem mieście fabrycznem, gdzie kilkudziesięciotysiączna rzesza na targu głównie zaopatruje się w niezbędne produkty na cały tydzień, rynki targowe powinny być przedmiotem większej niż dotychczas troskliwości. Jeśli środki miasta nie pozwalają na jakieś kosztowniejsze udogodnienia, tak dla kupców, jako też dla publiki, to przynajmniej należałoby koniecznie wybrukować place targowe, co przecież nie wymaga kosztów tak znacznych, iżby nie mogło zdobyć się na to miasto tak wielkie, jak nasze.

O ile mi wiadomo, istnieje prawo dozwalające miastom pobierać pewną opłatę tak od handlarzy, jako też od osób przywożących produkty na sprzedaż i zajmujących miejsca na placach miejskich. Jeśli podobna opłata nie jest ściąganą, to wypadałoby ją nałożyć. Każdy chętnie zapłaci kilkukopiejkowy haracz, byle za to miał zapewnione jakiekolwiek udogodnienia. Z kopiejkowych opłat miasto mogłoby doprowadzić do znośnego stanu targowiska i utrzymywać jakitaki porządek.

Już to co do stanu bruków, Łódź nie ma równego sobie miasta. Począwszy od głównej arteryi miejskiego ruchu, ul. Piotrkowskiej, a kończąc na jakiejkolwiek nieznanej uliczce bocznej, wszędzie bruki przedstawiają tyle wybojów, błota, iż przejeżdżający skazany jest na prawdziwą torturę. Wobec szalonego ruchu kołowego, miasto nie może nastarczyć ciągłym naprawom, a mieszkańcy słusznie skarżą się na zmarnowanie koni, psucie wozów i ekwipaży na ulicach. Ponieważ do psucia bruków przyczyniają się głównie ładowane wozy przewożące ciężary, a restauracya bruków pochłania corocznie znaczne sumy, wypadałoby właścicieli takich wozów obłożyć odpowiednim podatkiem. Zebrawszy odpowiedni kapitał „brukowy“, miasto mogłoby nietylko utrzymać istniejące bruki w należytym porządku, ale i zabrukować niektóre ulice, które tworzą dotychczas nigdy nie wysychające jeziora błotne. Do takich ulic należałoby zaliczyć np. Zawadzką za hotelem Manteuffla, Łagiewnicką, Długą, Dziką za Rokicińską i wiele innych.

Podczas, kiedy Warszawa urządza konkursy na wynalezienie najwięcej wygodnego i zarazem trwałego bruku, Łódź posiada jeszcze prawie połowę ulic zupełnie niezabrukowanych, zabrukowane zaś zwyczajnym kamieniem polnym, zbyt często wymagają naprawy.

W Petersburgu, na Prospekcie Litejnym, gdzie istnieje ogromny ruch kołowy, ułożono bruk podwójny; dolną warstwę stanowi bruk z brukowca większego kalibru, warstwę zwierzchnią ułożono z drobniejszego kamienia. Ośmielam się sądzić, iż podobny bruk, jakkolwiek kosztowny, opłaciłby się w Łodzi, przynajmniej na Piotrkowskiej ulicy. Naturalnie, bruk kostkowy może byłby jeszcze praktyczniejszy, ale jest on dla Łodzi zakosztowny.

Jak wiadomo, w mieście naszem mają być ustanowione posady dróżników, których zadaniem będzie troszczyć się o całość bruków, mostków etc. Zapewne też doczekamy się nareszcie kolei obwodowej, która zmniejszy ruch wozów z ciężarami, i tym sposobem ułatwi utrzymanie bruków w dobrym stanie. Miejmy więc nadzieję, że w niezbyt odległym czasie Łódź pozbędzie się dzisiejszego błota i wybojów.

(—)

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

— Ministeryum skarbu opracowało projekt nowej organizacyi nadzoru celnego w kraju zakaspijskim i na granicy Persyi. Między innemi ma być otwartą aschabadzka komora pierwszej klasy, sierachska trzeciej klasy i sześć rogatek celnych: w Kizil-Arwacie, Ateku, Pendżde, Uzun-Adzie, Krasnowodzku i Czikiszlarze.

Drogi żelazne.

— Projekt budowy drogi żelaznej z Kurska do Woroneża, wkrótce rozpatrywany będzie w ministeryum komunikacyj. Budowy tej linii, 200 wiorst długiej, podjęło się towarzystwo drogi żelaznej kursko-kijowskiej.

Pieniądze.

— Rezultat podpisów na premiowe listy zastawne banku szlacheckiego w warszawskim kantorze banku państwa był następujący: 7,217 podpisujących zapotrzebowało ogółem 52,480 listów, na sumę 11,283,200 rubli, licząc list po 215 rubli. Z ogólnej liczby podpisujących 5,454 zażądało po jednej sztuce, 830 po dwie, 830 po 3 — 10 sztuk, 78 po 11—50 sztuk, 23 po 51—100 sztuk, 14 po 101—1,000 sztuk, 4 po 1,000 do 10,000 i więcej sztuk.

Przemysł.

— Ministeryum skarbu, jak donoszą „Nowosti“, zajęte jest opracowaniem nowych przepisów o przywilejach na wynalazki. Istniejące przepisy postanowiono zmienić w sposób następujący: sprawy o naruszenia przywilejów, rozpatrywane będą w sądach ogólnych, przeważnie w miastach uniwersyteckich, dla ułatwienia ekspertyzy. W instytucyi zajmującej się wydawaniem patentów na wynalazki zamierzono utworzyć dwa oddziały, z których jeden zajmować się będzie wydawaniem przywilejów, przeciwko którym nie podniesiono żadnych sporów, ani pretensyj, drugi zaś rozpatrywać ma sprawy o wydanie patentów, przeciwko którym podniesiono zatrzuty naruszenia przywilejów już wydanych. Naruszenie przywileju ma być karane na równi z kradzieżą. Na żądanie poszkodowanego, dla pokrycia poniesionych przez niego strat, może mu być zasądzone z winnego wynagrodzenie do wysokości 5,000 rubli.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum dóbr państwa zaleciło, aby inspektorzy okręgowi przesyłali co tydzień depesze: 1) o stanie eksploatacyi węgla kamiennego w każdej kopalni; 2) o ilości obstalunków; 3) o ilości węgla wysłanego.

— Ministeryum dóbr państwa opracowuje projekt przepisów o oddaniu osobom prywatnym eksploatacyi pokładów torfowych, znajdujących się na gruntach skarbowych w okręgach górniczych uralskich.

— Fabryka wyrobów tytoniowych W. S. Asmołowa, zapłaciła w tych dniach przeszło 100,000 rubli akcyzy za jednę partyę sprowadzonego tytoniu (6,800 pudów).

Telegrafy.

— Przy urzędzie pocztowym w Woronowicach (w guberni podolskiej) otwarto stacyę telegraficzną.

Wystawy.

— Zarząd warszawskiego towarzystwa ogrodniczego postanowił utworzyć w miastach prowincyonalnych agentury do przyjmowania deklaracyj na przyszłoroczną wystawę ogrodniczą, a następnie corocznie urządzać takie wystawy w rozmaitych miastach prowincyonalnych. Na rok 1891 projektowaną jest wystawa w Lublinie lub w Radomiu.

— Komitet wystawy powszechnej roluiczej w Paryżu postanowił przyznać 6 medalów złotych, 12 srebrnych i 18 brązowych za najlepsze wyroby przemysłu rolniczego.

Ferdynand v. Saar.

OJCIEC INOCENTY.

Przekład
Wiktoryi Rosickiej.

W południowej części Pragi, na skalistem, ku Moldawie spadającym wzgórzu, wznosi się ponura wyszehradzka cytadela. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej samotnego nad tę starą, dość rozległą fortecę, leżącą tuż koło wielkiego i ludnego miasta. W czasie pokoju obszerne sale i baszty świecą pustkami; skromna tylko bardzo liczba wojska trzyma straż na wałach i przy bramach. Zdawałoby się, że olbrzymie działa i licho zapełnione prochownie istnieją na to jedynie, aby jakiemu inwalidzie podoficerowi, spełniającemu urząd dozorcy, zapewnić synekurę. Nawet trakt pocztowy, wiodący przez cytadelę do Budweis, mało bywa użytkowany. Nieszkodliwi spacerowicze zdążający do pobliskiej wioski Podole, włościanie okoliczni z zapasami żywności dla mieszkańców Pragi, a od czasu do czasu jaki wędrowiec — to jedyni przechodnie, mijający bramę fortecy. W głębi szańców panuje zazwyczaj najgłębsza cisza, rzadko przerywana turkotem powozu oraz sygnałami wojskowemi, regularnie odzywającemi się z rana, w południe i wieczorem.

W zimie panuje tu smutek, jakby cała natura wymarła: zimny wiatr świszczy po osamotnionem wzgórzu, a niezadowoleni, w płaszczach zawinięci żołnierze, kroczą ponuro po wałach śniegiem zasypanych, nad któremi unoszą się stada kraczących kawek. Ale gdy śniegi stopnieją, a modra, błyszcząca Moldawa zaszumi w dole, występuje w tej pustelni urocza wiosna w całej swej okazałości. Gęsta, połyskująca trawa zdobi rowy i pochyłości, a na zapadłych lawetach armat wyrastają polne fijołki i pierwiosnki. Pola okrywają się różnobarwnym kobiercem, tu i owdzie dziki głóg pnie się po murach, zakrywając otwory armatnie, zapuszczone dzięki długotrwałemu pokojowi. Nawet stosy kul zarzucone są kwieciem, gdyż wiatr w szczeliny narzucił pyłu i ziarnek nasion, z których wyrasta teraz pachnąca rezeda, ciemno-niebieska ostróżka i blado-różowe gwoździki. Pszczoły i chrząszcze brzęczą w dusznem i parnem powietrzu; pliszka i dzwoniec wesoło skaczą po lufie armatniej, a na okopach wyciąga się w słońcu zielono-żółta jaszczurka.

W takiej właśnie porze objąłem służbę w cytadeli. Od niedawna dopiero bawiąc z pułkiem w Pradze i nie znając wcale miejscowości, z pewną obawą i zaciekawieniem wstępowałem na czele mojego oddziału w bramę fortecy, gdzie oczekiwał nas uzbrojony oddział wojska. Komenderujący nim oficer, o młodzieńczym bardzo wyglądzie, zbliżył się ku mnie ze znudzoną miną.

— Pułkownik baron Hohenblum—przedstawił mi się i nie zważając na moją rekomendacyę, ciągnął dalej:

— Dwadzieścia cztery godzin pobytu w tej dziurze służyć może za całą wieczność. Nie znam nudniejszej służby.

Zauważyłem, iż żadna nie przedstawia zbyt wielkiej rozmaitości.

— To zależy od okoliczności — odparł młody oficer, muskając zlekka blond wąsiki. — Trzymanie straży na rynku np. jest o wiele zabawniejsze. Siada się z cygarem w ustach przed domem i lustruje się przechodniów. Nieszpetne twarzyczki spotkać można między tutejszemi dziewczętami. Przytem odwiedzają koledzy, a po służbie urządza się zazwyczaj gra w karty. Ale tu na górze to prawdziwa pustynia, odcięta od świata całego. Kolega jeszcze trafiłeś lepiej — dodał po chwili namysłu — bo jutro jest niedziela; przynajmniej widzieć można ludzi idących na mszę.

— Na mszę? Czyż tu jest kościół? — zapytałem ze zdziwieniem.

— Ależ jest, z jakie tysiąc kroków stąd, nad Moldawą — odparł baron, bezwiednie spoglądając w głąb fortecy. Widok wszakże zakryty był dość wysokim wałem, z poza którego widniały tylko dachy magazynów.—Chcąc go zobaczyć, musiałbyś wejść na wał—mówił dalej oficer — ale dość będziesz miał tej przyjemności z musu. Przy kościele znajduje się też cmentarz, na którym bezzwłocznie kazałbym się pogrzebać, gdyby mi przyszło mieszkać tu ustawicznie, jak proboszczowi miejscowemu, który przebywa w pewnego rodzaju klasztorze przy kościele. Ciekawa też to osobistość. Śmiać się trzeba, patrząc, jak wyciąga długie swe nogi, idąc zawsze z książką pod pachą, z okiem utkwionem w obłokach, nie widząc wcale przechodniów.

— I takie samotne, ciche życie posiadać może pewien urok—zauważyłem, wchodząc z baronem do przeznaczonego dla mnie mieszkania.

Po udzieleniu mi jeszcze kilku objaśnień, młody oficer pożegnał mnie z chłodną grzecznością i śpiesznie odjechał ze swoim oddziałem. Niezwłocznie wyszedłem i ja z pokoju, rozglądając się dokoła. Wszedłszy na wał, ujrzałem poza magazynami obszerną polankę, oświeconą w tej właśnie chwili jasnym promieniem słońca. W pośrodku niej znajdował się kościół z błyszczącym mosiężnym krzyżem, koło którego unosiły się stada gołębi. Cmentarza dojrzeć nie było można, gdyż zasłaniała go plebania, ponuro prześwitająca z poza otaczających ją lip. W pewnym oddaleniu za nią stał mały domek, którego na żółto pomalowane drzwi i okna świadczyły, że jest wojskowym budynkiem. Z jednej strony leżały różne taczki i szpadle, a do drugiej przylegał mały ogródek, pełen biało-różowego kwiecia jabłek. Między tym domkiem a kościołem wiła się szeroka droga, prowadząca widocznie na najwyższe szańce fortecy.

Wyszedłem zwolna na polankę. Przechodząc koło małego domku, spostrzegłem młodą kobietę z dzieckiem na ręku, stojącą na progu i przyglądającą się zabawie małej dziewczynki, która skacząc i goniąc wesoło kózkę, śmiechem napełniała powietrze. Na szmer moich kroków, obróciła głowę i szybko z rumieńcem na twarzy wbiegła do wnętrza chaty; ujrzałem tylko jeszcze dwa warkocze jasnoblond włosów i straciłem ją z oczu,

Plebania spoczywała w melancholijnej ciszy. Brama wjazdowa zamknięta, a cały obszerny budynek miałby wygląd niezamieszkałego, gdyby nie kilka okien pierwszego piętra, w których widniały doniczki z kwiatami.

Skręciwszy koło kościoła, który był również zamknięty, ujrzałem cały cmentarz, kryjący się w wianku cienistych wierzb. Wszedłem i zwolna kroczyłem wśród starannie utrzymanych grobów, po wąskiej dróżce, wysypanej piaskiem. Zatrzymywałem się gdzieniegdzie, odczytując napisy na krzyżach. Z pośród nielicznych pomników zwrócił moją uwagę jeden szczególnie odznaczający się prostotą i smakiem. Był to mały obelisk z białego marmuru, stojący trochę na uboczu pod cieniem rozrosłej płaczącej brzozy. Na marmurze łacińskiemi literami wyryty był napis: Fryderyka Friedheim, ur. 16-go stycznia 1828, zm. 30 maja 1846. Przed tym grobem zatrzymałem się dłużej. Kim była ta dziewczyna, zmarła tak wcześnie, pochowana tu przed laty kilkunastu? Czy pamięć jej żyła dotychczas w sercach strapionych rodziców,

czo-leśnej, mającej odbyć się w Wiedniu w r. 1890 (od 15 maja do 15 października), powierzył reprezentacyę na Królestwo Polskie drowi A. Sempołowskiemu w Warszawie (Krakowskie Przedmieście), który udziela na żądanie wszelkich objaśnień.

— Otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej w Taszkiencie, zapowiedziano na 11 września r. p.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Wiadomości osobiste.** Prezes towarzystwa dobroczynności, radca przemysłowy, p. Juliusz Heinzel, powrócił do Łodzi onegdaj wieczór.

Sekretarz zjazdu sędziów pokoju 1-go piotrkowskiego okręgu p. Feliks Kępiński naznaczony komisarzem sądowym w Brzezinach na miejsce uwolnionego p. Michała Szostackiego. Czasowo pełniącym obowiązki sekretarza tegoż zjazdu naznaczony dotychczasowy pomocnik p. Berendt.

Sędziego pokoju 4 rewiru m. Łodzi zastępuje sędzia z Piotrkowa p. Mielników.

(—) **Towarzystwo lekarskie** na ostatniem posiedzeniu dnia 6-go b. m. poruszyło, między innemi, ważną kwestyę chowania umarłych bez wszelkich oględzin lekarskich. Jak wiadomo, nietylko za granicą, lecz i w niektórych miastach u nas, nie wolno jest grzebać umarłych bez poświadczenia lekarskiego, tylko u nas pod tym względem zarządy cmentarzy nie wymagają żadnych świadectw dla przyjęcia zwłok. O potrzebie podobnej formalności, zbytecznem chyba byłoby się rozwodzić, chociażby ze względu na statystykę śmiertelności. Dziś nikt nie jest w stanie powiedzieć, ile w Łodzi umiera od dyfteryi lub od tyfusu, lub innej naturalnej a nawet nienaturalnej śmierci. Towarzystwo postanowiło odnieść się w tej kwestyi do gubernialnego urzędu lekarskiego.

(—) **Z poczty.** O ile jeden urzędnik dla przyjmowania listów pieniężnych i posyłek wartościowych na poczcie, dla tak handlowego miasta jak Łódź, jest niewystarczającym, przekona się łatwo każdy, kto w godzinach między 10-tą — 2-gą, uda się do gmachu pocztowego. Ciężka praca i nawet dobrze skombinowany sposób przyjmowania listów, nie mogą stanowczo zapobiedz panującemu tam ściskowi. Jak wiadomo, urzędnik ma obowiązek sprawdzenia przyjmowanych pieniędzy, własnoręcznie musi listy przyjęte pieczętować, obliczyć porto, przyjąć należność, i w dodatku spisywać raporty, jedynie do wypisywania kwitów dodanego mając pomocnika. Pracy takiej jeden urzędnik przy najlepszych chęciach i wprawie podołać nie może i dlatego wszelkie narzekania publiczności (a dziś widzieliśmy jednę panią, która się ogromnie gniewała o to, że czekała pół godzinki) na urzędnika nie są słuszne. Byłoby jednak bardzo pożądanem dla wygody publiczności, żeby zarząd poczty dodał jeszcze jednego urzędnika do pomocy, przy przyjmowaniu pieniędzy.

(—) **Nadesłane.** Otrzymaliśmy list następujący:

„Szanowny panie redaktorze! W kronice tygodniowej, zamieszczonej w N. 247 „Dziennika," szanowny kronikarz, odwołując się w pewnej kwestyi do tutejszej młodzieży handlowej, wzmiankuje, że takowa przekłada tingiel-tangiel i knajpę nad towarzystwo, teatr i t. d.

Oświadczyć muszę, że sz. kronikarz zdradza nieznajomość tutejszych stosunków. Gdyby bowiem baczniej zechciał wejrzeć w te sprawy, przekonałby się, że nie młodzież handlowa od towarzystwa, lecz towarzystwo od młodzieży stroni. Na przeciętnym łódzkim młodzieńcu handlowym ciąży przezwisko „kantorowicz." Wystarcza to, aby podobnego młodzieńca nie przyjmowano w żadnych inteligentnych kołach towarzyskich. Przesąd o „kantorowiczach" zagnieździł się w umysłach tutejszego towarzystwa, które zapomina a może i nie chce wiedzieć, że w obecnym czasie pomiędzy temi „wykolejonemi istotami" znajduje się wielu bardzo inteligentnych i wykształconych młodzieńców, którzy osobą swoją nietylko że nie przynieśliby ujmy danemu towarzystwu, lecz z pewnością dodatnioby na ożywienie takowego wpłynęli.

Do teatru uczęszczamy mało, a przyczyny tego należy szukać nie w tem, że stronimy od wszystkiego, co jest moralnem, że stronimy od pojęć subtelnych, lecz w tem, że praca nasza biurowa lub fabryczna trwa do 8 lub 9 wieczorem, w czasie zaś sezonów do 10, a nawet do 11, to jest do czasu, kiedy przedstawienie teatralne jest w połowie lub na ukończeniu akcyi.

W dni wolne od zajęć najchętniej uczęszczamy do teatru, a tego mi chyba nikt nie zaprzeczy. Przyjm sz. kronikarzu zapewnienie, że gdyby to od nas zależało, bywalibyśmy chętnie w kółkach towarzyskich, chętnie w teatrze, a najchętniej w naszem „Stowarzyszeniu subjektów handlowych." Takowe jednak śpi, używając błogiego spoczynku po gorliwej pracy. Urządzanie kilkudziesięciu posiedzeń rocznie, na których gorliwie się radzi o tem, jak i kiedy się zebrać na następne posiedzenie, stanowi cały zakres działalności rady zarządzającej naszego „Stowarzyszenia subjektów handlowych." Nic też dziwnego, że podczas, gdy inne stowarzyszenia urządzają bale, dwutygodniowe wieczorki familijne, koncerty, odczyty; podczas gdy inne stowarzyszenia posiadają gimnastykę, chóry, czytelnie, my mamy... kwity, świadczące o uiszczeniu przez nas półrocznych składek.

Racz więc powiedzieć sz. kronikarzu, co my mamy z sobą począć po całodziennej pracy, wyczerpującej nasze siły fizyczne i duchowe?

Przyjm sz. redaktorze tych słów kilka a zarazem i zapewnienia szczerego szacunku.

A. K."

(—) **Z Pabianic** pisze nasz korespondent: Oświetlenie elektryczne, które miasto nasze zawdzięcza jednemu z tutejszych fabrykantów, jakkolwiek jest świetne, nie wyklucza jednak potrzeby oświetlenia naftowego. Najpierw lampy elektryczne znajdują się tylko na głównej ulicy; powtóre, lampy te świecą tylko wtenczas, kiedy idzie fabryka posiadająca maszynę dynamo-elektryczną. Tym sposobem w dnie świąteczne lub po zaprzestaniu robót w fabryce miasto pogrążone jest w egipskich ciemnościach. W tych dniach sprowadzono nowe lampy błyskawiczne, naftowe, które mają rozpraszać ciemności naszego niewszędzie czystego i nawsze bezpiecznego miasteczka. Szosa prowadząca do Łodzi, przy wyjeździe z miasta zawsze była pełną wybojów i błota, pomimo ciągłych naprawiań. Inżynierya drogowa postanowiła zamienić żwir zwyczajny na bruk. Odpowiednie roboty odbywają się na przestrzeni kilkuwiorstowej. Z tego powodu w tem miejscu utrudnioną jest komunikacya wozowa, mianowicie zaś w porze nocnej. Podobne przebrukowanie szosy pod Łodzią okazało się dosyć praktycznem, przynajmniej o tyle, iż niema tu dawnych wybojów oraz trzęsawisk trudnych do przebycia.

(—) **Emigracya robotników.** Czytamy w „Kaliszaninie": „Pierwsze mrozy 26, 27 i 28 z. m. przestraszyły ziemian kilku powiatów naszej guberni, a głównie: kaliskiego, wieluńskiego, tureckiego i sieradzkiego, z powodu niewykopanych jeszcze kartofli i buraków. Jest jednak nadzieja, że gdy potrwa jeszcze czas pewien obecna pogoda, wykopią resztę buraków i kartofli, które jednak cokolwiek od mrozu ucierpiały. Drugi to już rok, jak tego rodzaju klęska daje się we znaki ziemianom rzeczonych powiatów, chociaż i w poprzednich latach tylko pogodnej i długiej jesieni zawdzięczyć można, że oni potrafili przed mrozami wykopać okopowizny. Nie bez interesu zapewne będzie wykazać przyczynę coraz większego z każdym rokiem opóźniania się ziemian ze sprzętem z pola nietylko okopowizn, ale nawet i zboża w czasie żniw. Głównym powodem tego opóźnienia jest brak robotnika. Wiadomem jest zapewne mieszkańcom wszystkich czterech wyżej wymienionych powiatów, że brak ten tak na wsi jak i w miastach pochodzi z powodu emigracyi klasy roboczej do Łodzi. Kto nie słyszy lub nie widzi osobiście, jak wielu ludzi wydala się w ciągu roku do Łodzi, ten nie dałby może temu wiary. I tak: w czterech powyżej wymienionych powiatach znajdują się agenci,—mężczyzni, a nawet kobiety, którzy trudnią się namową mieszkańców prowincyi do wysiedlenia się do Łodzi, obiecując im tam wysoką płacę, wesołe życie, lekką pracę, wyjście za mąż lub ożenienie, słowem, robią im wszelkie możliwe i niemożliwe obietnice. Za sprowadzenie ludzi do Łodzi tacy prowincyonalni przedsiębiercy pobierają wynagrodzenie od faktorów lub faktorek w Łodzi, a oddzielnie biorą opłatę od ludzi, których stąd wywożą. Ponieważ do tej pory ziemianie mimo wszelkich usiłowań nie mogą znaleźć sposobu dla powstrzymania emigracyi robotnika, przeto upraszam szanownego redaktora, aby raczył otworzyć szpalty „Kaliszanina" dla osób, któreby zechciały zająć się tą kwestyą i wskazać środki przeciwko złemu. Wydalanie do Łodzi odbywa się w ten sposób: że z każdego powiatu wywożą robotników (w mniejszej części miejskiego, a w większej z włościańskiego stanu) wozami furmańskimi dwa razy na tydzień po 15, 20 lub 25 ludzi, co uczyni z każdego powiatu tygodniowo mniej więcej po 40 ludzi, a z czterech powiatów wynosi tygodniowo 160 ludzi—rocznie więc przeszło ośm tysięcy(?) zdrowego, młodego i zdatnego robotnika ubywa z prowincyi. Taki wywóz ludzi trwa od dwóch, a nawet od trzech lat. Proszę więc pomyśleć, ile ziemianie stracili i tracą ciągle robotnika, i czy są w stanie wytrwać w gospodarstwie, przy tak wielkiem zmniejszaniu się rąk do pracy? Tej samej klęski doznają i włościanie zamożniejsi, bo ci także potrzebują dla siebie robotnika. Czyż nam ziemianom nie zagraża smutny stan niemożności płacenia podatków? Czy wobec braku robotnika nie będą upadać nasze rolne gospodarstwa? Prócz tego, mieszkańcy gmin są jeszcze obowiązani płacić za kuracyę w szpitalach i aptekach za tych wydalających się, którzy sami za siebie płacić nie chcą, czy nie mogą. Cyfry kosztów tego rodzaju przechodzą nieraz 200 rubli rocznie na jednę gminę. Wstyd przytem powiedzieć, ale tak jest w rzeczywistości, że wydalający się młodzi ludzie obojga płci, powracają z Łodzi wszyscy, z małym wyjątkiem, zepsuci moralnie, a wielu z nich powraca z chorobami. Wydalają się do Łodzi także całe familie dwa razy rocznie, to jest na Nowy Rok i na św. Wojciech, ci jednak zwykle po roku lub po dwóch latach powracają prawie zawsze w nędzy i schorowani. Czy nie można przypuścić, że powiększające się ciągle napady na ulicach w Łodzi, rozboje i zabójstwa, o których ciągle czytamy w gazetach, nie wynikają z tego, że następuje tam przepełnienie robotników. Powstrzymanie więc zbytniego napływu klasy robotniczej do Łodzi, powinno być nawet dla tego miasta pożądanem".

(—) **52!** Z pewnością niktby nie uwierzył, że Łódź posiada w obecnej chwili w murach swoich 52 żyjących i działających specyalnie w dziale ubezpieczeniowym na *życie* agentów, inspektorów, nadinspektorów i t. p. — 45 agentów stale zamieszkujących Łódź, odwiedza codziennie klientelę, chwilowo zaś bawi kilku generalnych reprezentantów, celem pobudzania czynności swoich agentów.

(—) **Właściciel** domu N. 787 a, przy ulicy Zielonej, posadził przed swą posesyą kilka drzewek, a za przykładem jego zamiarzają pójść właściciele sąsiednich domów. Wogóle zadrzewianie ulic przez tutejszych obywateli postępuje znacznie od roku i spodziewać się można, że za lat 2—3 miasto nie pozostawi nic do życzenia w tym kierunku.

(—) **Wykopalisko.** Z Łasku donoszą, że przed kilku dniami we wsi Dłutowie, oddalonej od tego miasta o 20 wiorst, pewien włościanin kopiąc kartofle natrafił na coś twardego. Kiedy się schylił, aby wydostać przeszkadzający kopaniu kamień, zamiast tegoż wyciągnął urnę pełną monet.

---

w myśli mężczyzny, dla którego była ideałem młodości? Czy też zapomniana, znikła jak powiew wiatru, dźwięk głosu, zagłuszony szumem wrzącego życia, a jako jedyna pamiątka zostało po niej imię wyryte na marmurze?

Pod wrażeniem tych myśli opuściłem cmentarz i wązką dróżką wchodziłem na basztę, stojącą w części fortecy leżącej na największej wyniosłości nad rzeką. Tarnina i dzikie krzaki otaczały ją ze wszystkich stron, a z rozsypujących się murów wyrastało kilka krzaków bzu, okrytych bujnem kwieciem. Z przyjemnością i podziwem patrzyłem na tę roślinność... Nawet dwie karłowate jabłonie zabłąkały się tutaj, roztaczając swe gałęzie nad lufą samotnie stojącej armaty. A tam na dole wśród wesołych domków wioski Podole, szemrała Moldawa, tocząc błyszczące swe wody ku szarym, zadymionym domostwom starej czeskiej stolicy. Stamtąd widniały błyszczące wieże Hradczyna, a dalej w górę rzeki ponad pięknie zabudowanemi brzegami, roztaczał się wspaniały krajobraz, zakończony wyniosłemi szczytami gór.

Byłem tak oczarowany pięknością tego ustronia, że daleki od myśli opuszczenia go, rozglądałem się za cienistem jakiem miejscem, z którego mógłbym rozkoszować się szczególną pięknością tego miejsca. Po krótkiem poszukiwaniu, znalazłem wygodne siedzenie wśród dwóch krzaków bzu, tworzących rodzaj altany, jakby umyślnie zrobione zagłębienie, obrosłe trawą. Ułożyłem się też wygodnie, napawając wonią bzu i słuchając świegotu ptaków, gdy naraz, z pewnej odległości, doszedł mnie odgłos kroków, a po chwili przesunęła się, nie spostrzegając mnie, wysoka sutanną okryta postać. Odgadłem, że był to proboszcz z pobliskiej plebanii; długie nogi, niezgrabnie wisząca suknia, a nawet książka pod pachą, odpowiadały zupełnie opisowi udzielonemu mi przez barona.

Proboszcz zbliżył się tymczasem do armaty i czy to dla uczczenia piękna natury, czy też dla ochłody, zdjął aksamitną czapeczkę z głowy. Przez chwilę stał nieruchomo, poczem zawrócił do baszty i szedł prosto do tego miejsca, gdzie leżałem, widocznie jednak nie zauważył mojej obecności. Przyszło mi wtedy na myśl, co mówił baron, że ksiądz lubi patrzeć w błękit nieba, zamiast na ziemię, chociaż tym razem zdawało się raczej, że jest pogrążony w myślach. Spostrzegł mnie w końcu; na razie przestraszył się, lekki rumieniec wystąpił mu na twarz, ale pomieszanie prędko minęło; nie patrząc już na mnie, zerwał gałązkę bzu i wolno zaczął schodzić z baszty. Mnie tymczasem ogarnął dziwny niepokój. Zdawało mi się, że to moja obecność wypędziła stąd księdza, który zapewne przychodzi tu co dnia, aby spokojnie spędzić godzinkę nad książką w altanie z bzu. Przeszkodziłem mu swoją obecnością i w tej chwili przyszło mi na myśl, że to wygodne schronienie dziełem wypadku być nie mogło; w samej rzeczy, gałęzie bzu były odpowiednio przycinane, a darniowe siedzenie zrobione ręką ludzką. W jednej chwili zerwałem się, chcąc biedz za proboszczem, aby zawrócić go na basztę. Spostrzegłem go na dróżce i z obawy, iżby nie doszedł tymczasem do domu, przyśpieszyłem kroku. Wtem z małego domku wybiegła wesoła dziewczynka w towarzystwie rodzeństwa; proboszcz zbliżył się do niej, pocałował w czoło i niegając prośbom dzieci, podszedł do matki, stojącej na progu domu. Z małego ogródka wyszedł tymczasem i ojciec rodziny w mundurze nadzorcy; strój ten odbijał trochę dziwnie od młodej i silnej postaci mężczyzny. Gdy zbliżył się, spostrzegłem na jego twarzy głęboką szramę od skroni do brody. Cała rodzina przyjaźnie powitała proboszcza, który też dla każdego znalazł jakieś słówko; najmłodszemu dziecku dał gałązkę bzu, po którą wyciągało rączki, i zajęty cały, nie obrócił się nawet, gdy nadzorca złożył mi wojskowy ukłon.

Z pewnym przymusem powróciłem do swego mieszkania, rzuciłem się na starą i twardą kanapę, chcąc czas zabić czytaniem. Książka jednak wypadła mi z ręki, myśl nie chciała podążać za biegiem wyrazów, gdyż wrażenia odebrane w ciągu tej krótkiej wędrówki, zbyt silnie podziałały na mnie. Szczególniej pociągała mnie tajemnicza poważna postać księdza. Jakże szczęśliwem wydało mi się jego życie w tym ustronnym kącie ziemi! Zdala od zgiełku świata mógł żyć dla samego siebie, podległy tylko obowiązkom swojego powołania, które mu nic takiego czynić nie nakazywało, czegoby chętnie nie spełniał, niczego nie pozbawiało—widać to było z jego twarzy—za czem tęsknibły. A ci ludzie w małym domku — co za uroczy obrazek życia rodzinnego! Potem stanął mi znów w myśli biały obelisk na cmentarzu i bezwiednie powtarzałem imię zmarłej.

Wśród podobnych rozmyślań zastał mnie wieczór; wkrótce zabrzmiał capstrzyk i zamknięto ciężką bramę forteczną. Wyszedłem jeszcze na wał; noc była urocza: miliardy gwiazd błyszczały na horyzoncie, cisza panowała wszędzie; chwilami tylko z krzaków rozbrzmiewał głos słowika. Jakaś błogość i tęsknota ogarniały duszę.

Następnego dnia wczesnym rankiem ciągnęły już tłumy ludu przez cytadelę do kościoła. Malowniczo przybrane dziewczęta mieszały się z poważnie kroczącymi wieśniakami, a różnobarwny tłum ten, zalegający fortecę, szczególny nadawał jej wygląd.

Wiedziony pragnieniem ujrzenia księdza przy spełnianiu obowiązków swego powołania, wszedłem do kościoła. W tej chwili właśnie zamilkły organy, a spojrzenia wszystkich zwróciły się ku ambonie, gdzie mówca miał się za chwilę ukazać. Wsparty o filar, rozglądałem się tymczasem po kościele i mile byłem dotknięty prostotą i dobrym gustem z jakim wszystko było urządzone, bez pstrokaciny i przesady, zazwyczaj spotykanej w kościołach. Gdy spojrzałem znów na ambonę, stał już na niej proboszcz; oczy jego spotkały się z mojemi i przez długą chwilę zatrzymały się nieruchome, tak że w końcu pod przenikliwem ich spojrzeniem spuściłem oczy prawie że zarumieniony. Proboszcz otworzył teraz księgę, którą przyniósł z sobą i zaczął czytać ewangelię. Przy pierwszych zaraz słowach doznałem niemiłego zawodu: mówił po czesku. Zapomniałem, że jestem w Pradze i spodziewałem się usłyszeć dźwięk rodzinnej mowy. Wkrótce jednak mile brzmienie jego głosu pogodziło mnie z tem nieznanem narzeczem, tak, że choć słów nie rozumiałem, z przyjemnością przysłuchiwałem się mowie księdza. Po przeczytaniu ewangelii zaczął kazanie spokojnie, bez patosu, nieuniknionego zazwyczaj u księży, głosem pouczającego dzieci nauczyciela. Powoli ożywiał się, ale bez aktorskich ruchów, głos jego nabierał siły, aż w końcu znów zniżał się i przeszedł w bolesną skargę. Słowa te musiały być wzruszające, bo w wielu oczach dostrzegłem łzy a źrenice księdza były zwilżone gdy zamilkł. Ja nawet byłem wzruszony, jakby pod wpływem dźwięków zagadkowej muzyki. Po krótkiej jeszcze modlitwie proboszcz opuścił ambonę, organy zagrały, a na stopniach ołtarza stanął znów ksiądz w ornacie. Po ukończonem nabożeństwie, tłumy rozeszły się z kościoła, a cisza i pustka zapanowała w forteccy. Gdy po południu zbliżałem się do ludnych ulic stolicy, doznałem wrażenia, jakbym powracał z czystej atmosfery do zaduchu i ciasnoty tego świata.

* * *

(D. c. n.).

Po bliższem zbadaniu okazało się, że urna zawierała 700 sztuk srebrnych monet polskich, bitych jeszcze w roku 1500. Monety te są wielkości w części 5-ciokopiejkówek, a w części 20-stokopiejkówek obecnie kursujących. Znaleziony skarb włościanin odniósł do biura powiatowego, gdzie mu wypłacono rs. 60.

(—) **Fałszowane masło.** Pani R. D. kupiła onegdaj od pewnej włościanki garniec masła, które jak się okazało po przyniesieniu do domu, zmięszane było z kartoflami i serem.

(—) **Wypadek w fabryce.** Onegdaj rano, chłopiec pracujący w blichu pp. Heinzla i Kunitzera w Widzewie, przez nieostrożność wpadł do kotła z gorącą wodą. Po wydostaniu go stamtąd, nieszczęśliwy już nie żył.

(—) **Awantura.** Onegdaj w nocy na ulicy Średniej pobiło się dwóch tutejszych właścicieli domów. Powodem awantury była sprzeczka wynikła przy zapłaceniu rachunku za wypicie wódki i piwa w jednym z szynków.

(—) **Kradzież.** W środę rano, na ulicy Piotrkowskiej, nieletni rzezimieszek wyciągnął z kieszeni pani C. portmonetkę z pieniędzmi. Okradziona jednak spostrzegła się i złapała za rękę złodzieja, który rzuciwszy portmonetkę, wyrwał się i uciekł.

(—) **Kradzieże.** Z mieszkania Joska Guriana, zamieszkałego w domu pod N 422 przy ulicy Widzewskiej, chłopiec 16-letni, izraelita, I. Sz., skradł żelazko wartości rs. 3 kop. 50. Zanim się spostrzeżono, złodziej zdążył żelazko oddać koledze swemu A. S. który umknął.

W Łagiewnikach p. Władysławowi Sarnowiczowi, służąca K. G. skradła samowar, wartujący rs. 4. Samowar ten złodziejka sprzedała w Łodzi Chaimowi Bornsztejnowi za kop. 30.

— Z zakładu ogrodniczego p. Brenera wydalono ogrodniczka J. F. za potajemne sprzedawanie doniczek z kwiatami i bukietów.

(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze Victoria, *po cenach zniżonych*, „Dzwony kornewilskie“, opera komiczna w 3-ch aktach, słowa pp. Clairville i Gabet, muzyka Roberta Planqueta.

KRONIKA.

Warszawa.

— Niewiadomo jeszcze kiedy zwłoki ś. p. Chałubińskiego będą pochowane i czy zostaną w Zakopanem, czy przewiezione będą do Warszawy. Istnieje projekt, aby pozostały w Zakopanem. Inny znów projekt poleca Gewont na miejsce wiecznego spoczynku zasłużonego człowieka. Ten ostatni wyszedł od p. Świętochowskiego, który podaje go, jako życzenie nieboszczyka, snute często w przelotnych marzeniach. — Wspomnienia żyjących towarzyszyć będą poza grób temu, który podczas wędrówki darami otarł wiele łez; wielu studentom ubogim dopomagał do ukończenia studyów i pełną ręką rozsiewał dobrodziejstwa wśród ubogich rodzin po lekarzach i biedaków potrzebujących jego pomocy.

— Dr. Z. Kramsztyk wystąpił z projektem podniesionym już przez ś. p. E. Dziewulskiego, aby dla uczczenia pamięci Tytusa Chałubińskiego, zakupić dom jego w Zakopanem i umieścić tam muzeum tatrzańskie jego imienia.

— W dniu 5 listopada, liczny orszak odprowadził na cmentarz zwłoki ś. p. Teodozyi Jakowickiej. W kościele św. Krzyża i nad grobem, artyści opery i chóry teatralne pożegnały śpiewem zmarłą koleżankę.

— Podniesiono nanowo projekt budowy gmachu Muzeum sztuk pięknych, na placu przy ulicy Królewskiej. Fundusz na budowę wynosi 80,000 rs. Jeśli decyzya władzy odnośnej wypadnie przychylna, budowa rozpocznie się z wiosną r. p.

— Pozwolenie na otwarcie w Warszawie szkół profesyonalnych dla kobiet otrzymały panie: P. Gałecka, B. Kwiatkowska, J. Studzińska.

— Władza szkolna rozesłała do szkół realnych nowe programy wykładanych przedmiotów. Do programów tych nauczyciele winni się stosować ściśle, z wyjątkiem nauki religii, która nie jest objęta nowym programem.

— Zarząd m. Warszawy krząta się około uzyskania funduszu na powiększenie nadzoru sanitarnego miasta.

— Wielkie cieplarnie, urządzone podług najświeższych wymagań, przez jednę z firm ogrodniczych warszawskich, staną wkrótce w ogrodzie należącym do szpitala wolskiego.

— W Mokotowie otwarto zakład wyrobów majolikowych i terakotowych z szerszym zakresem. Przy zakładzie istnieje pracownia malarska, zatrudniająca zastęp pracownic. Właściciel zbudował piec do wypalania. — Jest to zakład ceramiki artystycznej.

— Kuchnię do wydawania bezpłatnych obiadów dla biednych otwarto na Pradze dnia 5 b. m.

— W tych dniach komora warszawska otrzymała denuncyacyę, że w pewnym składzie bławatnym za Żelazną bramą znajduje się kontrabanda. Urzędnicy celni przybywszy na miejsce, zastali komisarza sądowego, czyniącego zajęcie, który wobec pretensyi fiskalnej musiał ustąpić. Po przeniesieniu towaru na komorę, okazało się, że ten pochodził z fabryk krajowych, a kupiec bankrutujący podmówił kogoś, do zrobienia fałszywej denuncyacyi, aby następnie na komorze sprzedać towar symulacyjnie komuś zanfanemu. Wierzyciele zamierzają wystąpić przeciw przemyślnemu kupcowi z procesem karnym.

Petersburg.

— „Nowoje wremia“ pisze, że ministeryum oświaty opracowało plan egzaminów semestralnych dla studentów prawników. Będą one urządzane po 2 i 4 semestrze. Studenci kończący kurs, składać będą państwowe egzaminy tylko z czterech ostatnich semestrów, oraz z kursu historyi i dogmatyki prawa rzymskiego. Najważniejszemi przedmiotami będą: prawo cywilne i kryminalne z odnośnemi procedurami, prawo finansowe i kościelne.

— Cesarskie tow. techniczne w Petersburgu otworzyło w dniu 27 października przy seminaryum nauczycielskiem klasy dla robotników, bez różnicy wieku i płci. Zajęcia odbywają się w godzinach wieczornych, trzy razy tygodniowo.

— „Petersb. wiedomosti“ notują pogłoskę, według której mają nastąpić wkrótce zmiany osobiste na posadach dyrektorów ministeryalnych w zarządach dróg żelaznych prywatnych.

— „Nowoje wremia“ donosi, że ministeryum skarbu przeznaczyło na rok przyszły 82,000 rs. na ściganie kontrabandy, prowadzenie spraw o kontrabandę i na utrzymanie krzyżowców na morzu Bałtyckiem i zatoce Fińskiej.

W Kaliszu niedzielna szkoła handlowa otrzymała zapis 12,000 rs. od kuratora swego, p. D. Szymanowskiego.

W Radomiu mieszkańcy starają się o pozwolenie odbudowy kościoła św. Wacława.

W Poznaniu agitują agenci angielscy, werbujący rzemieślników polskich, zwłaszcza krawców do Londynu, gdzie zabrakło rzemieślników z powodu bezrobocia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Czytamy w „Warszawskim dniewniku“:

— „Berliński korespondent „Gazety kolońskiej“ wypowiada zdanie, że podróż hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe i cesarskiej pary do Konstantynopola, pozostają ze sobą w związku i dążą do jednego celu, mianowicie do zachowania i utrwalenia pokoju Europy. Obecność Kalnoky'ego w Friedrichsruhe spowodowana jest przez sprawy potrójnego związku“.

— „Gazety niemieckie poświęcają podróży cesarza do Konstantynopola artykuły przepełnione frazesami „Nordd. allg. Ztg.“, że podobnie jak w państwach północnej i południowej Europy, tak i w stolicy wschodu witają cesarza, jako przedstawiciela wielkiego cywilizowanego narodu, którego zadanie na tem polega, ażeby zachowywać i utrwalać pokój nietylko pomiędzy pojedyńczemi narodami, lecz także pomiędzy różnemi częściami świata. Podróż cesarza nie budzi nigdzie podejrzeń i nieukontentowania, gdyż cały świat nabrał przekonania, że zasadniczym rysem polityki niemieckiej jest dążenie do zachowania pokoju. Naród niemiecki patrzy radosnem okiem na podróże swego młodego i energicznego monarchy, dlatego że one służą sprawie pokoju powszechnego i nie mogą być zamroczone nawet najlżejszym cieniem podejrzenia. Wzmacniając owe stosunki zagraniczne, cesarz nieustannie tworzy nowe rękojmie pomyślności i kwitnącego stanu narodu, którego losy spoczywają w jego ręku; jednocześnie przejęty on jest uczuciem ludzkości i służy z poświęceniem sprawie zewnętrznej potęgi swojej ojczyzny. „Gazeta kolońska“ mówi, że podróż cesarza do Konstantynopola daleko więcej znaczy, niż podróż Kalnoky'ego do Friedrichsruhe. Sułtan będzie pewny, że w osobie cesarza przyjmuje przyjaciela i gościa, który jemu i jego państwu życzy szczęścia bez wszelkiej myśli ukrytej i bez ubocznych celów. Sułtan powinien być pewnym, że Wilhelm II uznaje najzupełniej wielką wagę traktatów, które były zawarte dla zabezpieczenia istnienia Turcyi europejskiej i ma zamiar sumiennie zachować owe traktaty. Śmiało można twierdzić, że podróż cesarza była zamierzoną bez wszelkiej myśli ubocznej i wcale nie ma celu wciągnięcia Turcyi do potrójnego związku. Wizyta cesarza powinnaby zachęcić sułtana, ażeby dalej kroczył drogą pokojowego rozwoju ekonomicznych zasobów kraju“.

— Czytamy w „Praw. wiestn.“: „Wiedeński korespondent „Journal des débats“ telegrafuje, że markiz Salisbury, opierając się na wiarogodnych źródłach, uprzedził Portę o konieczności podwojenia baczności na Krecie, gdyż różne rewolucyjne komitety w Atenach czekają tylko odjazdu cesarza niemieckiego, aby nanowo rozpocząć swoją działalność na wyspie.“

W „Journal'u de St.-Petersbourg“ czytamy:

— „National Zeitung“ przypuszcza, że cesarz niemiecki, w powrocie z Konstantynopola, pojedzie do Hisarliku, ażeby zwiedzić ruiny Troi. Dziennik berliński opiera to przypuszczenie na tym fakcie, że profesor Schliemann opuścił Ateny jednocześnie z cesarzem, udając się prosto do Hisarliku.“

— „National Zeitung“ zapewnia, że książę Bismark nie przybędzie do Berlina przed powrotem cesarza. Powrotu cesarza spodziewają się około połowy listopada.“

— „Norddeutsche allg. Zeitung“ podaje: Niektóre dzienniki zagraniczne, a mianowicie „l'Independance belge“, pozostająca na żołdzie Francyi, ogłosiła o widzeniu się ks. Bismarka z posłami sułtana Zanzibaru relacyę, która stawia w podejrzenin zamiary Niemiec odnośnie do Zanzibaru i wywołuje nieukontentowanie w Anglii. Sprzecznie z owemi złośliwemi insynuacyami „Hamburgische Correspondent“ czerpie z dobrego źródła wiadomość, że książę Bismark w swoich pertraktacyach z posłami sułtana zaświadczył o szczerej zgodzie, jaka panuje pomiędzy Niemcami i Anglią i silnie zaatakował ten fakt, że stanowisko Niemiec w Zanzibarze jest więcej handlowe, niż polityczne. Następnie kanclerz państwa oświadczył, że przywiązuje do tego wielką wagę, żeby Niemcy zachowywały z sułtanem dobre stosunki, które dla samego sułtana mogą być bardzo dogodne na punkcie interesów pieniężnych. Sułtan i Niemcy przy zaufaniu wzajemnem, mogą robić dobre interesy, co jeszcze niedawno było niemożliwem, wobec braku zaufania, który panował pomiędzy obu stronami. Posłowie, uznawszy zupełną słuszność zdań, wygłoszonych przez ks. Bismarka, opuścili Friedrichsruhe, wyrażając kilkakrotnie swą wdzięczność za przyjęcie, jakiego doznali.“

TELEGRAMY.

Petersburg 6 listopada. (Ag. półn.). Stepowy generał-gubernator Kołpakowski, mianowany członkiem rady wojennej, a na miejsce jego mianowany generał Taube, obecnie pomocnik dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego.

Petersburg, 6 listopada. (Ag. p.). Wczoraj w zakładach Berda nastąpił wybuch kotła z surowcem, przyczem ucierpiało 6 robotników, z których jeden zmarł, a trzej odnieśli ciężkie okaleczenia; dwaj pozostali ucierpieli mniej.

Petersburg, 6 listopada. (Ag. p.). Wczoraj otwarty został w Petersburgu drugi zjazd farmaceutów.

Konstantynopol 6 listopada. (Ag. półn.). Sułtan ofiarował cesarzowej cenny naszyjnik, a cesarzowi darował wspaniałą szablę, meble ozdobione mozajką i przybory do pisania, ozdobione drogiemi kamieniami. Przed i po naradach między cesarzem i sułtanem odbywały się konferencye między hr. Bismarkiem i ministrem spraw zagranicznych Saidem paszą.

Belgrad 6 listopada. (Ag. p.). Zaprzeczają pogłosce o kandydaturze Milana do skupczyny.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 6-go listopada. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 47.35 żąd., 47.15, 17½, 12½, 10 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.54 żąd.; Paryż (10 d.) 38.35 żąd., 38.15, 12½ kup.; Wiedeń (8 d.) 81.15 żąd., 80.90 kup.; 4% listy likwid. Król. Polsk. duże 89.20 żąd., 87.90, 88 kup.; małe 87.60 żąd.; 5% pożyczka wschodnia II em. 99.75 żąd.; 4½% poż. wewnętrzna z 1887 r. 84.25 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 97.10 żąd., III ser. lit. B 95.75 żąd., 95.30, 40, 50 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I 99.00 żąd., II 96.00 żąd.; III 95.10 żąd., 94.80 kup., IV 94.65 żąd., V 94.30 żąd.; 5% obligi m. Warszawy dł. 90.30 żąd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.50 żąd., II 94.00 żąd., III 93.25 żąd., IV 92.50 żąd. Dyskontor Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potr. 5%: listy zastawne ziemskie 176.8, warsz. I i II 46.2, Łodzi 6.6, listy likw. 163.6, poż. premiowa I 149.1, II 69.2.

Petersburg, 6 listopada. Weksle na Londyn 95.00, II pożyczka wschodnia 99.50, III pożyczka wschodnia 89½, pożyczka z 1884 r. —.—, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 148, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 256.00, petersburskiego banku dyskontowego 672, banku międzynarodowego 555½, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 6-go listopada. Banknoty ruskie zaraz 212.40, na dostawę 211.25, weksle na Warszawę 211.95, na Petersburg kr. 211.00, na Petersburg dł. 207.80, na Londyn krót. 20.36½, na Londyn dł. 20.21, na Wiedeń 171.45, kupony celne 323.80, 5% listy zastawne 62.40, 4% listy likwidacyjne 57.25, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 93.00, 4% z 1887 r. 55.60, 6% renta złota 112.60, 5% r. zł. z 1845 r. 102.60, pożyczka wschodnia II em. 6580., III emisyi 65.30, 5% listy zastawne ruskie 104.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 165.20, takaż z 1866 r. —.—, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 190.50, akcye kredytowe austryackie 167.75, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskontowego niemieckiego banku państwa 5%, prywatne 4½%.

Londyn, 6 listopada. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 92½, 2% Konsole angielskie 97½.

Warszawa, 6 listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra — — 600, biała — — 625, wyborowa 630— —, żyto wyborowe — —550, średnie — — —, wadliwe — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 270—300, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 200, żyta 50, jęczmienia —, owsa 150, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 6 listopada. Okowita 78% z akcyzą po k. 2½%. Stosunek gar za do wiadra 100—307½. Hurt. sklad. za wiedro kop. 829—835, za garn. 270—271. Szynki za wiadro kop. 841—848, za garniec 275—276 kop. (z dod. na wysch 2%).

Berlin, 6 listopada. Pszenica 178—192 na listop. —.—, na cz. lip. —.—. Żyto 162—172, na listop. 167.50, na cz. lip. —.—.

Londyn, 5 listopada. Cukier Jawa 96 proc. 14.00 spokojnie, cukier burakowy 11½, spokojnie.

Liverpool, 5-go listopada. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Amerykańska mocno. Suraty stałe. Middling amerykańska: na listopad 5⁵¹/₆₄ nabywcy, na list. grudz. 5¹⁹/₃₂ nabywcy, na grudz. styc. 5²⁹/₆₄ sprzedawcy, na luty marzec 5²⁹/₆₄ nabywcy, na maj czerw. 5⁴³/₆₄ nabywcy, na lip. sierpień 5²⁵/₃₂ nabywcy.

Manchester, 5 listopada. Water 12 Taylar 7⅞, Water 30 Taylor 9½, Water 20 Leigh 8, Water 30 Clayton 8⅞, Mock 32 Brooke 8⅞, Mule 40 Mayoll 9⅛, Medio 40 Wilkinson 10½, Warpcops 32 Lees 8⅞, Warpcops 36 Rowland 9¼, Doubl 40 Weston 9⅞, Double 60 zwykły gat. 13½, 32" 116 dys. 16½-16 grey tkaniny z 32r4⅝ 182. Umiarkowanie.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 6	Z dnia 7
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.35	47.40
na Londyn za 1 £.	9.54	9.55
na Paryż za 100 fr.	38.35	38.40
na Wiedeń za 100 fl.	81.15	81.35
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.20	88.25
Ruska pożyczka wschodnia	99.75	99.75
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	84.25	84.30
Listy zast. ziem. Seryi I	97.10	97.—
„ „ „ „ V	95.75	95.55
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99 —	99.—
„ „ „ „ V	94.30	94.50
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	95.50	95.50
„ „ „ „ II	94.—	94.—
„ „ „ „ III	93.25	93.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	212.40	213.—
„ na dostaw.	211.25	212.50
Dyskonto prywatne	4⅛%	4¼%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 7 listopada:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —

Zmarli w dniu 7 listopada:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 3, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2 kobiet —, a mianowicie: Franciszek Wolak, lat 39, Jan Kasz, lat 17.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 3, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Wilhelm Kremer, lat 32.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 2, a mianowicie: Sura z Bulwidów Cyter, lat 62, Jocha Sura z Pieniążków Trzcinka, lat 31.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Grand Hotel. E. Bäcker z Hohenlimburga, W. Lery z Moskwy, H. Lappe z Kijowa, Dechsne z Częstochowy, J. Pawłowski, M. A. Rosenzweig, M. Philipp, F. Hassenberg z Warszawy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą				46						
do Koluszek	7	10	8		2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic	8	40			4	52	8	24		
„ Warszawy	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	40				
„ Piotrkowa			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy			2	2	9	—			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa			10	15					1	10
„ Bzina			2	01					4	48
„ Iwangr. (Iwa. Dąbrowy)			6	—					9	58
„ Petersburga			8	24					1	02
„ Moskwy							10	08		
„ Wiednia	11	23								
„ Krakowa			5	32	7	52			4	37
„ Wrocławia			5	27					7	52
„ Berlina			9	48					10	16
	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.
VICTORIA.

Ceny miejsc ZNIŻONE

W piątek, dnia 8 listopada 1889

Dzwony Kornewilskie

Opera komiczna w 3 aktach, słowa pp. Clairville i Gabet, muzyka Roberta Planqueta.

CYRK
Houcke et Gaberel

ulica Zawadzka, plac W-go Strenge

DZIŚ i CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę i święta

dwa przedstawienia

1-e o 4-ej — 2-e o 8-ej wieczorem.

1856—1

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy **specyalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardlane.** Przyjmuje codziennie 9 — 11 rano i 4 — 6 po poł.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—28

Do
PRACOWNI SUKIEN
Tekli Mencel
ul. Krótka № 1344
potrzebne są panny
uzdolnione i do nauki. 1844-3-2

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż
MAGAZYN
egzystujący pod firmą
M. Szulczewskiej
został zaopatrzony w świeży wybór **KAPELUSZY ZIMOWYCH.** Ulica Konstantynowska, dom Kępnera № 320, pierwsze piętro od frontu. 1747—20—9

FILIA
warszawskiej fabryki
OBUWIA
przy ul. **Piotrkowskiej № 264,** w domu S. Wiślickiego.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu **obuwie męzkie, damskie** oraz **dziecinne.** Przyjmuje obstalunki, które wykonywa się spiesznie, akuratnie i trwale z najlepszych materyałów podług najnowszych fasonów i po cenach umiarkowanych. **Warszawa, Przejazd Nr. 9, Łódź, Piotrkowska,** dom S. Wiślickiego № 264.
N. Leizerman.
1681—24—9

RESTAURACYA w Grand Hetelu
otrzymała świeży transport
OSTRYG
holsztyńskich. 1826—8—3

KARETA
3 osobowa, mocno zbudowana w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość w administracyi „Dziennika". 1845-3-2

Do sprzedania
gadająca papuga
z klatką mosiężną. Wiadomość ulica Piotrkowska № 751 stary, dom Liezla u Weimande. 1837—3—2

ZAGINĘŁA
karta pobytu,
wydana z magistratu miasta Łodzi na imię Joska Hofrichtera.
Łaskawy znalazca zechce ją złożyć w magistracie tutejszym. 1877—1

ZAGINĘŁA
karta pobytu,
wydana z magistratu miasta Łodzi na imię Anny Hertz. Łaskawy znalazca zechce ją złożyć w magistracie tutejszym. 1876—1

B. P.

Anna z Krotowskich
ROSENTHAL

po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła życie dnia 6-go b. m., przeżywszy lat 34.

Pogrążony w smutku mąż wraz z osieroconemi dziećmi zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok mające się odbyć w piątek, dnia 8 b. m. o godzinie 12-ej w południe z domu W-go Lothe przy ulicy Piotrkowskiej № 586 na cmentarz wyznania mojżeszowego. 1873—1—1

Dyrekcya Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że do eksploatacyi tychże dróg w roku 1890 zamierza zakontraktować następujące materyały i przedmioty: żelazo, stal, antymon, cynę, cynk, miedź, ołów, blachy, odlewy żelazne, resory, rury płomienne i gazowe, sztucery miedziane, pilniki, narzędzia warsztatowe i drogowe, nity, szruby, mutry, druty, łańcuchy, gwoździe, sztyfty, szplinty, wyroby blacharskie, cegłę ogniotrwałą, mączkę i glinkę, koks angielski i gazowy, węgiel kamienny kowalski, węgiel drzewny, łój zwierzęcy i mineralny, mydło szare, naftę, świece stearynowe i łojowe, smarowidła do wózków, olej mineralny, różne materyały apteczne, farby, terpentynę, pokost, skóry, pasy, torby skórzane do petard, wyroby gumowe, wyroby powroźnicze, knoty, wyroby passamoniczne, płótno, sukno szaraczkowe, ceraty, dywany, file, utrecht, wyroby szklanne, wyroby szczotkarskie, drążki sosnowe, kamienie do szlifowania, korki, kosze trzcinowe i łozinowe, kagańce do illuminacyi, kółka rogowe do firanek, mąkę żytnią, miotły, papier szkłem nabijany, płótno szmerglowe, słomianki, styliska, trzonki do pilników, tygle szmelcerskie, oraz włosy końskie i drzewne.

Życzący sobie podjąć się którejkolwiek z pomienionych dostaw, zechcą złożyć do dnia 3 (15) listopada r. b., na ręce Naczelnika Wydziału Gospodarczego, opieczętowane deklaracye z napisem na kopercie „Deklaracya na dostawę (tu wymienić przedmiot) dla dróg żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej w roku 1890

Do deklaracyi należy dołączyć kwit Kasy Głównej na wniesione wadium, wyrównywające 10% deklarowanej dostawy, oraz podpisane warunki licytacyjne, które wraz z wykazami potrzebnych materyałów i przedmiotów będą wydawane w Wydziale Gospodarczym codziennie w zwykłych godzinach biurowych.

Nadto przed terminem submissyjnym należy złożyć w Magazynie Głównym № 1 próby i modele wszystkich zadeklarowanych materyałów i przedmiotów, zaopatrzone nazwiskiem i pieczęcią deklaranta i przy składaniu oferty okazać spis takowych z poświadczeniem Magazyniera Głównego, że pomienione próby lub modele w komplecie otrzymał, inaczej bowiem oferta przyjętą nie będzie. 1869—3—1

„ZŁOTY UL"
FABRYKA PIERNIKOW
Warszawa, Nowy-Świat Nr. 7.

Podaje niniejszem do wiadomości Panów Kupców, oraz Szanownej Publiczności, że **powierzyliśmy** hurtową oraz detaliczną sprzedaż naszych wyrobów na Łódź i okolicę **firmie**

Br. Thursz i Ska w Łodzi.

„ZŁOTY UL",
Warszawa, Nowy-Świat Nr. 7.

1862—3—1

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI
Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zobowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów

w WARSZAWIE: u panów A. Stępkowskiego, Wierzbowa 9 Simon i Stecki, Krakowskie-Przedmieście, W. Kotecki, Leszno 14, Kułakowski i S-ka, Marszałkowska 131, Edmund Langner Nowo-Senatorska, Karol Lesisz, Krakowskie-Przedmieście 6 Aleks. Boquet, Hotel Rzymski, J. Lijewski i S-ka, Krakowskie-Przedmieście 6, A. Skorupski, Krakowskie-Przedmieście 19, Sowiński et Szule, róg Przejazd i Długiej, Wł. Nowicki, Marszałkowska 40, Schober et Zawadzki, Senatorska 24, Władysław Müller, A. Roesler i S-ka, Elektoralna 1, L. Gout, Plac Bankowy i Nowy-Świat 37, P. Voigt i S-ka, Bielańska 5, E. Spradowski, Podwal 3, K. Arkuszewski, Miodowa, J. Purwin, Miodowa 18, Aleks. Pollack, Nowy-Świat 1. Stanisław Mędrzecki, Trębacka 15. 1598—18—4

Warszawskie BIURO TECHNICZNE
INŻYNIERA-TECHNOLOGA
A. Pezachowicza,
Mechanika Rządów Gubernialnych suwałkskiego i łomżyńskiego.
WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełnie zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice
C. Taube
Zawadzka Nr. 48. 370—100—0

SYNDYK TYMCZASOWY
masy upadłości **Rudolfa Majera.**

Na mocy art. 502 kod. han. wzywa wierzycieli pomienionej masy, ażeby w ciągu dni czterdziestu osobiście lub przez swych pełnomocników oświadczyli syndykowi z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami wyż oznaczonej masy i przedstawili syndykowi lub do kancelaryi wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie dokumenty, na zasadzie których są wierzycielami masy. Po upływie zaś tego czterdziestodniowego terminu, aby stosownie do art. 503 k. h. w przeciągu dwóch tygodni stawili się do wyż oznaczonej kancelaryi w dni powszednie o godzinie 1 po południu, celem sprawdzenia przez syndyka w obecności sędziego komisarza ich wierzytelności.

Piotrków, 24 października (5 listopada)
Adwokat Przysięgły
J. Wojewódzki.
1870—1

Wielki wybór luster,
Kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego
291—0 **Ludwika Henig.**

Объявленіе.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 3-го Петроковскаго Округа **Ѳ. А. Бѣлоусовъ,** жительствующій въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ № 1437, на основаніи 1030 ст. Устава Гражданск. Судопр., объявляетъ, что 8 Ноября 1889 г. въ 10 часовъ утра, въ домѣ подъ № 1380 по Петроковской улицѣ въ гор. Лодзи, будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Шаѣ Петроковскому, состоящаго изъ товаровъ, оцѣненнаго для торговъ въ 155 руб.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно разсмотрѣть въ день продажи.

Гор. Лодзь, 25 Октября 1889 г.
Судебный Приставъ Бѣлоусовъ.
1873—1

Объявленіе.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 3 го Петроковскаго Округа **Ѳ. А. Бѣлоусовъ,** жительствующій въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ № 1437, на основаніи 1030 ст. Устава Гражданск. Судопр., объявляетъ, что 8 Ноября 1889 г. въ 10 часовъ утра, въ домѣ № 1443 по Видзевской улицѣ въ гор. Лодзи, будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго А. Цибарту, состоящаго изъ мебели и токарскаго станка, оцѣненнаго для торговъ въ 272 руб.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно разсмотрѣть въ день продажи.

Г. Лодзь, 25 Октября дня 1889 г.
Судебный Приставъ Бѣлоусовъ.
1874—1

!! Elegancya i ekonomia !!

KRAWATY po bardzo umiarkowanych a w sklepach niepraktykowanych cenach, z gustownych materyałów i najświeższych fasonów, sprzedają się na sztuki i tuziny, tylko w mieszkaniu, ul. Spacerowa, dom Schejblera, mieszkania № 8. Przyjmują się też **Krawaty do prania,** oraz obstalunki na **krawaty balowe** (białe), tak z własnych jako też i powierzonych materyałów, które wykonywają się śpiesznie, **tanio** i podług najświeższych fasonów. Tamże potrzebne są **panienki do nauki.** 1852—1—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя М. Зильберштейна о потерѣ дубликата накладной № 42530 на отправленный Іюля 20 (Апрѣля 1) дня 1889 г. со ст. Лодзь на ст. Одесса товаръ, Правленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 42530 считаетъ недѣйствительнымъ. 1872—3—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя А. Добранницкаго о потерѣ дубликата накладной № 77711 на отправленный Ноября 23 (Декабря 5) дня г. г. со станціи Лодзь на станцію Бердичевъ товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 77711 считаетъ недѣйствительнымъ. 1871—3—1

Tłómaczenia do weksli
są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

BERNARD KRUKOWSKI
p. Adwok. Przysięgł.
ulica Piotrkowska 18 (nowy).
Przyjmuje do 10 rano i od 4 — 8 wieczorem. 1829—3—3

Osobny pokój obszerny przy familii
z całodziennem utrzymaniem i usługą dla osób pojedyńczych, oraz obiady gospodarskie dla osób przychodzących. Wiadomość przy ulicy Dzielnej pod N. 1111 mieszk. N. 35 w oficynie. 1875-3-1

NOWOŚĆ!
PRAWDZIWIE DOSKONAŁY
niezmywający się
Dr. Müllera czerwony i czarny
Atrament
do znaczenia **bielizny** za pomocą pióra, pendzla lub stempla, wspaniałej i efektownej barwy.

Do nabycia tylko w składzie materyałów aptecznych **S. SILBERBAUMA,** Łódź, ulica Piotrkowska № 16, dom S. Rozena.

1 flakon czerwonego atramentu 35 kop.
1 „ czarnego „ 30 kop.
1408—25—22

MONOPOL.

Zawiadamiam niniejszem, iż
FABRYKA TABACZNA
Jean Vouris
w PETERSBURGU,
przeszła na moją własność i odtąd pod firmą
JEAN DALLAS
prowadzoną będzie.

Przy tej sposobności polecam znany ze swej dobroci gatunek papierosów

„MONOPOL"

obecnie znacznie ulepszony w cenie rs. 1 za 100 szt.

Nabywać można we wszystkich składach tadacznych i dystrybucyach w Łodzi i na prowincyi.

Jean Dallas.
1807—6—3

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki.** Дозволено Цензурою 26 Октября 1889 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".